

Industrial 4.0: Niemiecka rewolucja przemysłowa

23 czerwca 2016

Nie mam dzisiaj żadnych złudzeń – Germania budzi się ze snu.

Berlin poważnie analizuje zmieniające się otoczenie geopolityczne oraz galopujące zmiany technologiczne. Niemiecki projekt rewolucji technologicznej daleko odbiega od tego, co wymyślili nasi politycy. Kluczowym elementem jest zrozumienie zderzenie globalizacji z robotyką i automatyką, gdzie tania siła robocza z ubogich państw zostanie zastąpiona maszynami napędzanymi sztuczną inteligencją. Niemcy wracają na naturalny dla siebie wyścig technologiczny, który zawsze napędzał ich kulturę i ekonomię. Nie mam dzisiaj żadnych złudzeń – Germania budzi się ze snu.

Silnym impulsem do intensywnych prac na planem reindustrializacji był przede wszystkim bilans handlowy, który pokazał, że Chińska ekspansja jest bezpośrednim zagrożeniem dla gospodarki Niemiec. Aktywność Państwa Środka przejawia się przede wszystkim w fuzjach i przejęciach w otoczeniu przemysłu ciężkiego i maszynowego. To co przede wszystkim interesuje inwestorów to know-how, technologia oraz proces produkcji, który można bezpośrednio przenieść i zaimplementować w innym środowisku.

Ta miękka jak się wydaje rywalizacja powoli zaczyna uwidaczniać się w relacjach niemiecko – chińskich. Angela Merkel przekonała się bardzo szybko w trakcie swojej wizyty w Pekinie, że nie jest dla swoich rozmówców równym partnerem biznesowym. Dla pierwszej gospodarki świata Niemcy są jedynie „smaczkiem”, który kojarzy się z dobrymi samochodami i czołgami.

„Nie chcemy wojny handlowej” – takie były jedne z pierwszych słów premiera Li Keqiang. Między wierszami czuć jednak, że

jest to bardziej ostrzeżenie niż informacja. Wyczuli to Niemcy obecni w Pekinie, wyczuł to również cały świat obserwujący to wydarzenie. Nikt nie ma bowiem złudzeń, że w epoce robotyki, informatyki i elektroniki – niskie koszty ludzkiej pracy wyparte zostają przez wiedzę i innowację.

Nie bez znaczenia dla Chin jest kwestia przyznania Chinom statusu gospodarki rynkowej. Na dzień dzisiejszy Chiny doskonale zdają sobie sprawę, jak wiele w tej kwestii w Unii Europejskiej zależy od Niemiec. Te wzajemne badanie gruntu służy na razie sprawdzeniu swojego przeciwnika i Chiny robią, co mogą by nie spłoszyć niemieckiej opinii publicznej przed nadciągającymi zmianami.

Wraz z Kanclerz Niemiec do Pekinu przybyło pół jej gabinetu. Obecni byli m.in. szef dyplomacji Frank Walter Steinmeier oraz minister finansów Wolfgang Schäuble. Wizyta trwała 3 dni a w jej trakcie odbyło się 8 Forum Współpracy Chin i Niemiec w Gospodarce i Technologii. Wśród uczestników spotkania znaleźli się oczywiście przedstawiciele największych niemieckich firm : Airbus, Siemens, Volkswagen, Lufthansa, BMW, Thyssen Krupp i wiele innych (ponad 800 osób). Jak widać, w tym kontekście wyglądamy naprawdę blado z naszymi stosunkami z Chinami w stosunku do naszych sąsiadów za Odrą. Propaganda sukcesu i hurra- optymizm związany z eksportem polskich jabłek i produktów żywnościowych do Azji przysłania nam zdrowy rozsądek. Nie ma się co oszukiwać – Polska nie ma firm konkurencyjnych w stosunku do Niemieckich koncernów – jesteśmy w tym zakresie junior partnerem z taną siłą roboczą i trzodą rolną na polach.

W trakcie wizyty podpisano aż 24 porozumienia i 96 kontraktów, których szacowana wartość biznesowa to około 15 mld dolarów. W przeciwieństwie do Polski – dotyczyły one przede wszystkim gospodarki, handlu i technologii. Uzgodniono również szereg ułatwień wizowych i wzmocnienia istniejącej już szerokiej współpracy z zakresu edukacji. Trzeba bowiem zaznaczyć, że niemieckie uczelnie techniczne są jednymi z najbardziej

pożądanych wśród studentów kierunków technicznych z Chin.

Na podstawie zawartych kontraktów wiadomo już m.in. że Airbus ma dostarczyć do Chin sto nowych śmigłowców. Zaplanowano również utworzenie nowej taśmy montażowej w porcie Qingdao o szacowanej wartości 788 mln dolarów. Innym smaczkiem jest inwestycja Daimler (Mercedes-Benz) o wartości około 608 mln dolarów na powiększenie montowni silników BAIC. Wisienką na torcie jest porozumienie o współpracy w sferze telekomunikacji piątej generacji (5G).

Nie brakuje jednak również konfliktów interesów, jak to w biznesie. Niemcy jak na razie nie chcą wyrazić swojego stanowiska poparcia dla statusu rynkowego gospodarki chińskiej, ponieważ trzymają tę kwestię jako jedną z głównych kart przetargowych. Celem podbicia jej wartości podnoszą kwestię utrudnienia w handlu i współpracy w postaci 20% limitu dla banków niemieckich. Jak widać Chińczycy doskonale wiedzą, czym może skończyć się wypuszczenie rekina z klatki w postaci niemieckich instrumentów finansowych i spekulacyjnych transakcji walutowych.

Ciekawym symbolem rywalizacji Chin i Niemiec jest przypadek próby przejęcia niemieckiej firmy Kuka przez chińską grupę Midea. Wartość kontraktu przejęcia producenta sprzętu AGD specjalizującego się w produkcji robotów kuchennych szacowana jest na około 5,2 mld dolarów.

Inną kwestią, trochę bliższą polskiemu rynkowi, jest sprawa nadprodukcji chińskiej stali. Unia Europejska potrzebuje rocznie około 170 mln ton stali, a tymczasem Chiny jako największy producent na globie – mogą dostarczyć nawet 350-400mln ton. W tych okolicznościach istnieje znaczące ryzyko dumpingu cenowego, zwłaszcza że jeszcze całkiem niedawno USA nałożyły na chińską stal 266% cło. Wolny rynek jak widać ma swoje granice nawet w Stanach Zjednoczonych.

Prawdziwą solą w oku Niemiec jest perspektywa wojny handlowej

na rynku energii słonecznej. Niemcy są gorącym zwolennikiem technologii ekologicznych, ale do tej pory zakładali, że to oni będą w pierwszej kolejności dostarczać produkty i wyznaczać obowiązujące normy w tym zakresie. Tymczasem na horyzoncie pojawiła się perspektywa ostrej rywalizacji rynkowej ze znacznie tańszymi odpowiednikami z rynku Azji.

To, co najbardziej zaskoczyło Niemcy, to dynamika zdarzeń oraz bilans wymiany handlowej, który stanowi największe ujemne saldo. W ubiegłym roku Niemcy zaliczyły ponad 20,2 mld euro deficytu w wymianie handlowej z Chinami. Można dziś wstępnie zaryzykować stwierdzenie, że Chiny zainteresowane są zakupem praktycznie każdej niemieckiej technologii, a Niemcy z przyjemnością w to miejsce wymyślą coś nowego. Ten pozorny wyścig może jak na ironię przynieść obu stronom bardzo wymierne korzyści w długiej perspektywie czasu. Chińska Republika Ludowa to czwarty partner handlowy Niemiec po USA, Francji i Holandii. Wymiana handlowa pomiędzy Niemcami a Chinami w 2015 roku wyniosła około 163mld euro (wzrost o 5,5%). Nie bez znaczenia jest zatem fakt, że Chiny stanowią aż 10% ogółu niemieckiego handlu.

Dlatego w mojej ocenie należy między bajki włożyć napompowane opowieści o Polsce jako strategicznym partnerze dla Chin. W zestawieniu z Niemcami nie mamy nic do zaoferowania poza tanią żywnością i położeniem geograficznym przy skrzyżowaniu szlaków handlowych. Dla Chin potrzebni jesteśmy tylko i wyłącznie jako „brama do Europy”, ale bez wątpienia mamy nieporównywalnie słabszą pozycję negocjacyjną niż Niemcy. Być może mamy szansę stać się „chińską fabryką zamienników” w Europie, ale z całą pewnością podążając cały czas tą samą drogą, nie nadrobimy zapaści technologicznej jaka dzieli nas od Niemiec.

Zanim puścimy na wodzy naszą ułańską fantazję, pragnę na koniec przypomnieć, że nie produkujemy ani samochodów, ani okrętów, ani tym bardziej samolotów. W tym kontekście wypadamy słabiej nie tylko od Niemiec, ale również od Rosji. Od 25 lat słyszymy o nowych rewolucyjnych planach, a kolejne ekipy

zmieniają się jak na karuzeli. Nie tędy droga panowie. Zaryzykuję wręcz stwierdzenie, że więcej możemy ugrać rozgrywając partię razem z Niemcami niż samodzielnie. Warto zadać sobie pytanie jak będzie wyglądać nasza sytuacja gdy zmniejszy się rola taniej siły roboczej i związków zawodowych w perspektywie robotyzacji i automatyzacji fabryk.

W mojej ocenie zamiast programu „kościół, szkoła, strzelnica, mennica” warto zastanowić się nad takim rozwiązaniem : matematyka, fizyka, robotyka, informatyka.

Bierzmy przykład z Niemców.

Autorstwo: Jarosław Narymunt Rożyński

Źródło: NEon24.pl